

Same Suki i Ach, mój Borze. Rozmowa z Magdaleną Wieczorek-Duchewicz

Piotr Skubała: Nazwa zespołu jest ciekawa, prowokująca. Jak doszło do jej powstania?

Magdalena Wieczorek-Duchewicz: Zanim powstała nazwa, grałyśmy już ze sobą trochę. Miałyśmy w większości sprecyzowane wyobrażenie o czym będziemy śpiewać i skąd czerpać inspiracje i to, że wśród instrumentów będzie na pewno suka biłgorajska. Nazwę Same Suki wymyśliła mama Heli Matuszewskiej, Ela Hołoweńko. Kiedyś przyszła na jedną z naszych prób i powiedziała „O! Same Suki!” i tak już zostało.

Ryszard Kulik: Suka to również określenie kobiety nacechowane negatywnie. Kim dla Was jest suka?

Suka to kobieta, która zna swą moc, ma odwagę być sobą, jest twórcza, niezależna, chodzi swoimi drogami. Poszukuje odpowiedzi na pytanie kim jest i jakie są jej potrzeby, marzenia, cele... Suki nie można włożyć w żadne ramki, szufladki, jest nieszablonowa. Sama określa swoje granice. Suka ma zaufanie do samej siebie i własnej natury. Ci wszyscy którzy odmawiają kobietom prawa do tych wszystkich rzeczy będą oczywiście odbierać Sukę negatywnie.



**Same Suki i Ach, mój Borze. Rozmowa z
Magdaleną Wieczorek-Duchewicz**

Suka uosabia to wszystko czym kobiecie być nie wolno w świecie rządzącym się prawami mężczyzn. Ten świat to ciągle nasza rzeczywistość. Ponadto suka biłgorajska to wspaniały instrument, o czystym, jasnym i mocnym brzmieniu :).

Piotr Skubała: Wywodzicie się z pięciu różnych bajek muzycznych - ethno, klasyki, rozrywki, piosenki aktorskiej i muzyki ludowej. Czy to ułatwia czy utrudnia wspólne muzykowanie?

Język muzyki jest uniwersalny, a nasze ścieżki spotkały się akurat przy muzyce źródeł. To z niej czerpiemy inspiracje. Każda z nas ma inne doświadczenia i każda z nas wnosi do wspólnej twórczości część siebie i to jest wspaniałe. Wzajemnie się uzupełniamy. Oczywiście czasem spieramy się o to co jak ma być zagrane, dyskutujemy nieraz dość burzliwie. Wydaje mi się jednak, że te nasze pięć różnych bajek muzycznych i pięć silnych osobowości to kompletna układanka. Przez to też nasz repertuar jest zróżnicowany. Mamy też dzięki temu większą swobodę wyrażania siebie, nie ograniczoną tylko ramami muzyki folk. Myślę, że to jest bardzo pozytywne.

Ryszard Kulik: Mimo, że nawiązujecie w warstwie muzycznej do folku, to większość tekstów piszecie same. Co nowego chcecie powiedzieć, czego nie mówiły poprzednie pokolenia?

Tradycyjne utwory ludowe zwykle opowiadały o bieżących sprawach, problemach ludzi, którzy je tworzyli. My także odnosimy się do kwestii dla nas aktualnych. Nie wiem czy nasz przekaz jest taki zupełnie nowy. Mam wrażenie, że podobne treści są w muzyce alternatywnej od dawna. W naszych tekstach poruszamy tematy związane z rolami społecznymi kobiet, mówimy o kobiecych potrzebach także tych cielesnych, o jasnych i ciemnych stronach kobiecości. Obnażamy społeczne schematy, które są dla nas niszczące. Afirmujemy chodzenie własnymi drogami, podążanie za własną naturą. Interesują nas także kwestie ochrony przyrody. My po prostu mówimy o tym swoim językiem, wykorzystując melodie ludowe i brzmienie naszych instrumentów.

Każde pokolenie potrzebuje mieć swojego artystę, który będzie mu przypominał o tym co ważne. W świadomości społecznej zmiany dotyczące kobiet i przyrody zachodzą bardzo powoli, więc to pewnie zadanie dla kilku pokoleń artystów, działaczy społecznych, nauczycieli, rządzących...

Piotr Skubała: Czy muzyka może zmienić człowieka? Czy zależy Wam na tym, by ludzie pod wpływem waszych utworów inaczej żyli?

Muzyka bez wątplenia zmienia człowieka. Muzyka otwiera umysły, uwalnia od skostniałych schematów. Słowa, które niesie mogą być inspiracją do potężnych zmian. Jest jednak kilka warunków, które muszą być spełnione aby tak się stało. Człowiek musi chcieć się zmieniać i mieć gotowość do wprowadzania nowego w życie.

Pisząc teksty w pierwszej kolejności skupiam się na tym co dane słowa znaczą dla mnie a dopiero potem jak to może wpływać na innych. Praca nad muzyką to taka praca nad samą sobą. Mam melodię i pytam się siebie o czym ona jest, co ja chcę wyrazić. To bardzo głębokie wsłuchiwanie się w siebie.

Często kobiety, z którymi rozmawiamy po naszych koncertach mówią nam, że na obecnym etapie życia bardzo potrzebują wsparcia w podążaniu własną drogą i że nasza muzyka właśnie im to daje. Takie słowa dają nam ogromną radość i poczucie spełnienia. Jeśli ktokolwiek pod wpływem muzyki Samych Suk zastanowi się choć przez chwilę nad zmianą swojego życia to uważam to za wielki sukces.

Ryszard Kulik: Z jakimi reakcjami na Waszą muzykę spotykacie się najczęściej? Jest w niej bowiem sporo prowokacji, przekraczania tabu, czasami epatowania erotyzmem.

Najczęściej reakcja jest pozytywna. Za poruszanie trudnych tematów i przekraczanie społecznego tabu zostałyśmy nawet nagrodzone na Festiwalu Mikołajki Folkowe w 2013 r. Myślę, że mówimy o sprawach ważnych dla ludzi. Trafiamy też w obszar spraw „zamiatanych pod dywan”, do których zbliżanie się wymaga odwagi. Słuchanie nas to czasem pierwszy krok by te trudne, zakazane sprawy przepracować.



Same Suki. Fot. Bartek Muracki

Oczywiście incydentalnie zdarzają się reakcje oburzenia, zaskoczenia tak jak to miało miejsce np. w Częstochowie w zeszłym roku. Po naszym koncercie przetoczyła się burza rozpętana przez radnego PiS, który (sądząc po komentarzach) chyba nie bardzo w ogóle zrozumiał nasz przekaz. Stworzył sobie słabo przystającą do rzeczywistości, wulgarną, własną wizję. Myślę, że najbardziej kontrowersyjnie mogą odbierać nas Ci, którzy nie akceptują kobiecej siły, nie dają kobiecie prawa do samostanowienia. Ci będą czuli zagrożenie dla ich światopoglądu.

Piotr Skubała: Czy macie jakiś ulubiony region w Polsce, z którego czerpicie inspiracje?

Nie, nie mamy jednego ulubionego regionu Polski. Gramy melodie z Mazowsza, Kurpiów, Podhala, Kujaw, Suwalskiego. Nie kierujemy się żadnym regionalnym kluczem.

Ryszard Kulik: Często odwołujecie się do kobiecej mocy. Jak ona może się manifestować we współczesnym świecie?

Każda z płci ma swoją moc wynikającą z natury. Biologiczny wzorzec wyznacza kobietom rolę

macierzyństwa i opieki nad potomstwem. W wymiarze mentalnym jest symbol kobiecej mocy – twórczego działania, myślenia, podążania za sobą i zaufania do siebie, swojego ciała i praw natury. Wzorzec ten naturalnie przejawia się w rozwoju i opiece nad kiełkującymi ideami, projektami. Daje kobietom możliwość swobodnego wyrażania siebie, decydowania o swoim losie i odwagę podążania za sobą. Tak postrzegana kobieca moc daje kobietom możliwość spełniania się w każdej dziedzinie życia.

Ten piękny naturalny wzorzec uległ niestety kulturowemu wypaczeniu. Symbolika kobiecej twórczości została sprowadzona tylko do kwestii biologii, kobietom odebrano głos i prawo do samostanowienia. Biologiczna rola matki zaczęła być postrzegana społecznie jako ograniczenie i słabość. W dzisiejszym świecie zarówno matka, jak i kobieta chcąc realizować się mają wiele barier do pokonania.

Dlatego mimo zmian jakie zachodzą w społecznej świadomości pod wpływem działań ruchów feministycznych kobiety ciągle mają dużo do przepracowania. W wielu sferach życia muszą wręcz domagać się swego prawa do istnienia. Stale poszukiwać swej mocy i pokonywać stereotypowe ramy w jakie zostały wciśnięte.

Piotr Skubała: Angażujecie się w różne działania ekologiczne. Możecie coś więcej o nich opowiedzieć? Jak doszło do zaangażowania w działania ekologiczne?

W zasadzie to nasz zespół zapoczątkowało spotkanie na imprezie po proteście przeciwko budowie elektrowni atomowej. Ja sama angażowałam się w działania ekologiczne już dużo wcześniej. Miłością do natury zaraziła mnie mama. Od dzieciństwa każdą wolną chwilę spędzaliśmy gdzieś w lesie. Mama nauczyła mnie szacunku do otaczającego nas świata. Później, w okresie liceum interesowałam się prawami zwierząt, zostałam wegetarianką a potem jakoś tak naturalnie przeszło to w kierunku ochrony przyrody. Brałam udział w Zgromadzeniu Wszystkich Istot i angażowałam się w działania Mazowieckiego Oddziału Pracowni na rzecz Wszystkich Istot a następnie Fundacji Dzika Polska. Wraz z moimi przyjaciółmi brałam udział lub współorganizowałam różne wydarzenia ekologiczne. M.in. w akcje na rzecz objęcia całego obszaru Puszczy Białowieskiej Parkiem Narodowym (było ich przynajmniej kilka), protesty przeciwko odstrzałowi wilków, niedźwiedzi, przeciwko budowie elektrowni atomowej, wprowadzaniu GMO... Brałam także udział w bezpośredniej akcji w obronie Doliny Rospudy.

Sama przez kilka lat prowadziłam także warsztaty edukacji ekologicznej dla dzieci i młodzieży przy Fundacji Naszym Dzieciom. Obecnie interesuję się działaniami Strażników Puszczy...

W zasadzie przez ostatnie 18 lat jestem cały czas blisko różnych działań ekologicznych. Ta bliskość naturalnie przekłada się na to o czym śpiewam. Nie wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej. Każdy walczy dostępnymi sobie środkami, naszym jest muzyka. Dlatego są takie utwory jak „Drzewo” czy „Ach, mój Borze”. Jako zespół wspieramy ekologiczne inicjatywy, grając na ich rzecz koncerty lub występując na akcjach takich jak np. Marsz Entów. Potrafimy różnić się i spierać w wielu kwestiach, ale jeśli chodzi o tego rodzaju działania zawsze jesteśmy jednomyślni.

Ryszard Kulik: Co sądzicie o obecnej sytuacji środowiskowej w Polsce, na świecie?

To bardzo szeroki temat. Myślę, że jako ludzkość budujemy sobie pozorne bezpieczeństwo myśląc o sobie jak o nadrzędnym istotach, które mają prawo uczynić z Ziemią co chcą. Żyjemy w sterylnych domach za grubymi dźwiękoszczelnymi oknami. Jeździmy samochodami i zakładamy maski przeciw smogowi. Pielęgnację przyrody rozumiemy jako bezustanne wycinanie, przycinanie, kontrolowanie, nasadzanie. Nie obchodzi nas co dzieje się z naszymi śmieciami, byle by były z dala. Nie rusza nas znikanie Puszczy Amazońskiej, bo to przecież tak daleko. Nie rusza nas globalne ocieplenie bo

zmiany klimatu przecież są od zawsze. Nie myślimy o tym co zostawimy w spadku naszym dzieciom, bo to za tyle lat... Nie bierzemy odpowiedzialności za własne działania na poziomie jednostki i tym bardziej globalnie. Lampki alarmowe zapalają się zbyt małej liczbie osób i/lub zbyt późno. Takie traktowanie świata jest niebezpieczne i krótkowzroczne.

Piotr Skubała: Jedna z Waszych piosenek nosi tytuł „Drzewo”. Mówi o odcinaniu się od natury przez współczesnego człowieka. Czy to jest Waszym zdaniem istotny problem w dzisiejszym świecie?

My ludzie nie widzimy świata jako całości, stąd mnóstwo problemów natury psychologicznej, społecznej i ekologicznej. Chcemy rządzić, konsumować i podporządkowywać wszystko co nas otacza. Wydaje nam się, że jesteśmy od mądrzejsi od praw natury. Nie chcemy widzieć jej ogromnego wpływu na nas, który widać na każdym poziomie istnienia.

Odcięcie od natury czyni nasze życie jałowym, bez ładu, skazuje człowieka na samotność i degenerację. Z obserwacji natury płynie wiedza o życiu, jego prawach, cyklach. Przyglądanie się sobie w kontekście bycia częścią większej całości wprowadza harmonię i ład we wszystkich sferach życia.

Piotr Skubała: Jak doszło do powstania świetnej piosenki pt. „Ach, mój Borze”. Zawiera ona w swej treści wartościową wiedzę przyrodniczą, o której trzeba głośno mówić i docierać do najszerszego grona odbiorców.

W zasadzie pomysł stworzenia takiego protest songu powstał gdy ministerstwo Środowiska objął we władanie ponownie Jan Szyszko i zaczął wprowadzać w życie swoje pomysły wycinki.

„Ach, mój Borze” zaczęło się od melodii i tekstu refrenu, które chodziły mi po głowie. Jednak ostateczne brzmienie tej piosenki dojrzało kilka miesięcy. Wiedziałyśmy o czym to ma być, zależało nam na tym, żeby naświetlić sytuację w Puszczy Białowieskiej, żeby prosto opowiedzieć o tych wszystkich ważnych szczegółach... I tutaj do akcji wkroczyła Hela Matuszewska. Po jednej próbie z tym utworem napisała tekst. Zaczęła też sama rapować, choć nigdy wcześniej tego nie robiła, zwykle gra na suce biłgorajskiej. Sprawy dodatkowo nabrały tempa w grudniu zeszłego roku gdy Sejm przegłosował nowelizację ustawy o ochronie przyrody i o lasach. W odpowiedzi na to, w zasadzie z dnia na dzień weszliśmy do studia i nagrałyśmy „Ach, mój Borze” i zaraz po tym wrzuciłyśmy na YouTube.

Dziękujemy za rozmowę.

Same Suki - rewolucyjna kobieca formacja folkowa grająca muzykę kobiet z miasta inspirowaną muzyką ludową; muzykę kobiet, które nie boją się sięgać do źródeł, żeby śpiewać swoim głosem o tym co tu i teraz. Zespół wykorzystuje w niekonwencjonalny sposób tradycyjne instrumenty akustyczne takie jak suka biłgorajska, fidel płocka, cajon, bendiry, lira grecka, rebab turecki czy wiolonczela. Zespół angażuje się w działania ekologiczne, brał udział w protestach przeciwko budowaniu elektrowni jądrowych w Polsce. W jednym z ostatnich utworów „Ach, mój Borze”, który ma charakter protest songu, wyrażają sprzeciw wobec nowelizacji ustawy o „ochronie” drzew, lasów i zieleni w Polsce.